

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2,
kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.

Za odosłowanie do domu, dopłaca
się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3
kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY
i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ W SAMYM ANTRAKCIE.

Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz
kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.

Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Feliksa Walczyszka Wyznawcy.

Jutro Ofiarowanie N. M. P.

= Wczoraj, w kościele św. Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta, rozpoczęty został tygodniowy odpust na cześć św. Stanisława Kostki. Wotywę, przed wspaniałym przybranym ołtarzem uroczystego patrona, odprawił przełożony miejscowego kościoła, ks. kanonik Ballach. Summę celebrował ks. Gizaczyński, w czasie której członkowie bractw miejscowych śpiewali na chórze. Kazanie miał ks. Chelmiński.

= Jutro w kościele św. Józefa Oblubieńca, na Krakowskim Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, przypada odpust Opieki N. Marji Panny.

= Dziwnie mgłym blaskiem świeci sala koncertowa wśród białego dnia.—Jakaś senność opanowywa słuchacza, niepozwalając mu zdać sobie jasno sprawy z odniesionych wrażeń.

Artyści, kompozytorowie i wykonawcy, te żywe ozdoby sal koncertowych, omgławają, pozbawieni cichych admiracji i tych pieśni bez słów, wyrrywających się jak westchnienie z piersi nieznanych wielbicieli piękna. Wszystko jakoś się nie dostraja do ogólnego tonu, który jedynie tak korzystnie usposabia słuchacza do odczucia dzieł mistrzów... Pod tym wrażeniem wysłuchaliśmy wczorajszego poranku muzykalno-dramatycznego pana Ludwika Wierzbickiego, stypendysty Towarzystwa Muzycznego.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie nadmienić, że udzielanie stypendjów przez Towarzystwo Muzyczne, należy do poważniejszych celów tej instytucji. W budżecie Towarzystwa, pomimo szczupłych funduszy, jakim kassa rozporządza, pokaźna stosunkowo figuruje summa, bo aż 1000 rs. rocznie, na ten cel poświęcona; do dziś dnia wiele osób korzysta z tych dobrych chęci Towarzystwa, już to kształcąc się w miejscowym Instytucie Muzycznym, już to po zagranicami kraju, lub też pod kierunkiem wybranych przez Komitet Towarzystwa miejscowych nauczycieli jak się to z p. Wierzbickim działo.

Wczorajszy poranek, urządzony w celu zebrania funduszu na wyjazd zagranicę, zgromadził dość znaczną liczbę słuchaczy.

P. Wierzbicki niejednokrotnie wystąpieniem na estradzie koncertowej dawał nam sposobność ocenienia swego bassowego głosu, dość wysokiej skali.

Umiejętnie prowadzony przez pana Horbowskiego, pod którego kierunkiem postawił pierwsze kroki na polu sztuki, rokujące mu, przy dalszej pracy, wiele powodzenia. Życząc koncertantowi przyszłych sukcesów w dalszej jego karierze artystycznej, która nie zawsze bywa usłana kwiatami, oczekujemy, chwili rychłego powrotu do nas, po ukończeniu mozołnych studjów.

Wczoraj odśpiewane przez p. W. arje z oper „Don Carlosa” Verdiego, i „Fletu zaczarowanego” Mozarta i „Lutnia” Komorowskiego, wykazały dużo poczucia i zrozumienia ducha kompozycji.

Najwspanialszym ustępem programu był piękny wiersz, znanego poety, Grajnera „Zamek Lochlofen”, wytwornie, i z wielkim poczuciem dramatycznym wypowiedziany przez znakomitą artystkę naszej sceny, panią Rakiewicz.

P. Szymanowski, powtórzeniem humoreski Dreyfussa „Jegomość w czarnym fraku” wesoło bawił słuchaczy. Mierna ta blachostka, naszpikowana płaskimi dwuznacznikami, więcej by się klasyfikowała na deski sceniczne, jak na estradę koncertową.

Panna Wojakowska nie zbyt szczęśliwie wybrała arję z Aidy, wymagającej nastroju dramatycznego w głosie i zupełnie nie najlepszego odcieniowania szczegółów.

Radzilibyśmy pannie W. unikać w wyższym rejestrze głosu sztucznych tonów które wychodzą pozbawione naturalnego wdzięku. Za to „Urzeczone” i „Dary” Moniuszki więcej przypadające do natury głosu artystki, wyszły prześlicznie, tak, że zmuszono ją „Dary” powtórzyć.

Pan Cieślowski, pięknym swym głosem z głębokim odczuciem odśpiewał „Łzy” Moniuszki i udatnie napisane „Spełnione marzenia” Kratzera. W miejsce zapowiedzianej programem, na żądanie „Campanelli” Paganiniego, przerobionej na fortepian przez Liszta, Brykner odegrał Preludium Bacha i 3 pieśni Chopina w układzie Liszta „Pierścien”, „Moja pieszczotka” i „Hulanka”. Poprawna i czysta gra Bryknera, najwięcej uwydatniła się w wykonaniu Preludium Bacha. P. Bryknerowi, przy wielu cennych przymiotach, brak jeszcze samodzielności, do której powinien wszelkimi siła-

mi dążyć, a co go niewątpliwie wywiedzie z ciasnych szranek rutyny szkolnej na szerokie pole sztuki.

= Wczorajszy ładny koncert p. Lewandowskiego zdobił się odbijanym pana Ordy polonezem. To muzyka nierobiona, a natężniona, długo się musiał w księgi, lud i serce swoje wpatrywać i wsłuchiwać autor, żeby taką rzecz słuszną napisać. Słuchacze nie klaskali, przynajmniej nie tak, jak się należało.

Dobrze grano fantazją, koncertową z Gounodowskiego Fausta i nowe rzeczy Lewandowskiego, zwłaszcza poleczki „Perelka” i „Niema jak w Bawinowie”. Gorzej poszedł marsz koronacyjny Jana z Lejdy. Publikę było dużo, bardzo dużo, i bawiła się nieźle a dzieliła się na wzbudzącą estetyczne wrażenia i doznającą takowej przyjemności połowę. Były tam oczy, ach te oczy, uważasz czytelniku, takie duże a niebieskie, a jak obsadzone! co to za twarzyczka, dla takich to wymyślił język nasz owo techniczne wyrażenie „pieszczotka”. I słiczna ona była i skromna, a musi być dobrą a niewinną. A że się nie ludzę dowodem fakt, że siedząc przyjaciółką serdeczną, o czym nie wątpię, z jednej strony swoją wdzięczną lisiurką z drugiej paltocikiem od dorodnych, a pożądaną tej „posady” sąsiadów, się odgradziły.

= Licznie zgromadzona, na na wczorajszym koncercie, w Dolinie Szwajcarskiej, publiczność widocznie była pod wpływem silnego zimna, czerwieniącego, gdyby karminem, szanowne, obywateli grodu Syreniego i ich przyjemnych, a tuszą potężnych połowie — nosy.

Wpływ zimna tego przejawiał się głównie w lodowatym usposobieniu audytorium, z nieznanym spokojem przyjmującego numer tak piękny, jak uweriura z Zampy lub Cyrulika Sewilskiego. Dopiero Chór pielgrzymów i śpiew z Tanhäusera, w połączeniu zapewne z rozgrzewającymi materiałnościami officyny p. Kocha, sprawiły że następny numer Gretry’ego „Chór straży nocnej”, na żądanie, został powtórzony. Dalszy ciąg koncertu szedł dosyć żywo i w ogóle żadnych dramatycznych i więcej dla ogółu wagi mających faktów, oprócz bytności dwóch, jak należy mniemać, czarnogórskich ochotników, na nim nie zdarzyło się.

A propos—słuchacze, zajmujący boczne na prawo od wejścia krzesła, czują się w obowiązku, przez usta waszego pokornego sługi, wyrazić szczere dzięki pewnemu panu, podczas wykonania urywku z Taunhäusera exponującemu olbrzymiego czarnego pudła, które to zwierzę uważało za właściwe wszelakimi możliwymi i niemożliwymi nawet sposobami, wyrażać swą antypatię do muzyki—przyszłości.

= Wczorajszy „Twardowski”, mimo zdublowania kilku główniejszych partii siłami

młodszy, siedł bardzo dobrze. W czardaszu pokazała się, po raz pierwszy, panna Lucas z powodzeniem. Jeżeli dobrze szło wykonanie, to za to dekoracje wyglądały nieszczerze. Kapa od komina, w laboratorium Twardowskiego, wisiała jakby na włosku i krzywo, a manekin, mający wyobrażać podskakującego żyda, w akcie 3, tak nieszczęśliwie się prezentował, że widzieliśmy, z najdalszych paradyżu okolic, widział wyraźnie, że ma przed sobą... zwykłą płachtę na kiju.

= Przypominamy, że dziś w wieczór, odbędzie się koncert utalentowanej śpiewaczki p. Jakowickiej, na który wybiera się dużo osób. W koncercie tym przyjęli udział pierwszorzędni artyści, jako to: pp. Rakiewiczowa, Michałowski i Barcewicz;—naturalnie i koncertantka.

= Repertuar baletu jest bardzo ożywiony. Jeżeli zapowiedziano na Czwartek—Meluzynę, na Niedzielę zaś Boginię Walhalli, napewno we Czwartek pójdzie Jotta, a w Niedzielę Twardowski.

= Od wczoraj zaczęto pokazywać w budzie ogrodu „Zacisze“, na Podwalu, tak zwaną „Panoramę“, znaczniejszych miejscowości kuli ziemskiej, widoki z natury (jak opis opiewa) wojny serbsko-tureckiej, oraz figury woskowe ruchome.

= Pan Osmański, znany kompozytor popularnych kilku Marszów-Zuawów, napisał, jak wiadomo, dwa marsze, pod ogólnym tytułem: Walka Hercegowinów.

Otóż niedawno wydane huczne te kompozycje, w tych dniach, w piątej już wychodzą edycji.

Wydawca owych fanfar militarnych, pan Trenkler, szykuje również na święta i karnewał, ozdobny kajet z nutami, dwunastu podobno nowych, a dziarskich, tańców. Ma się to sprzedawać razem i pojedynczo, a w obydwóch wypadkach, po bardzo niskiej, jak nas zapewniano, cenie.

Tytuł będzie ładny: „La pluie des fleurs.“

Nieprawdaż, piękne czytelniczki, że to melodyjne, choćby dla tego że... po francuzku.

= Duże są stosunki naszego pisma, ale jak się pokazuje mogłyby, a raczej powinny być większe, bo oto stać się musiało bez naszej wiedzy coś bardzo ważnego, ni mniej ni więcej—jak potop. A to znowu skąd? zapytacie zdziwieni, lecz ja prawdy słów, a raczej domysłu swego, pokrótce dowiodę.

Za czasów onych, praojciec Noe, gołębicę na świat wypuścił i długo ona nie powracała, a złośliwi przypuszczają, że jakiegoś znalazła musiała gołębia. Krytyka dziejowa nie do mnie w tej należy chwili, mówię jeszcze o owym potopie, który musiał się chyba gdzieś przytrafić, bo oto gołębicę śnieżnopióra, ów fal błękitu goniec, z jakiejś tajemniczej wypuszczony arki, jak się domyślamy za umiarkowaną, a może i grubonieumiarkowaną (jak za unikat) cenę, usiadła.

Gdzie?

Widzicie czytelniczki, że ja się wam na dużo przydać mogę, Bo czyż nie jest to bardzo duża ciekawość zadowolić kobiety i pięknej, bo wszakże piękna moja czytelniczko, przynajmniej tak jak ta... i powiedzieć jej gdzie owo ptaszę spoczęło. Już, już zagadkę rozwiązuję i od przedmiotu ani razu nie odstąpię—przysięgam. Idę dalej. Otóż usiadła, usiadła na kapeluszu, a właścicielka jego była sobie właścicielką kapelusza z ptakiem, czyż to nie dosyć, przymiotnika nie dam, bo pochlebnego nie mogę.

A propos. Sąsiad mój jakiś „niewyraźny“ ornitolog, a nie lepszy poeta, zaimprovizował:

I cud się stał raz jednego,
Wszak widzieliście panie i panowie
Kaczkę siedzącą na głowie;
Do czego moda dojdzie, do czego?

= Pan Ludwik Niemojewski, znany literat i autor, powrócił z Włoch do Warszawy.

= Wczoraj, w lokalu ochrony Nr. 7 na Pradze, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostającej, w obecności R. Radcy Stanu Przysłańskiego, jako prezesa wydziału sierot i członka tegoż Towarzystwa, otwartą została rada opiekuńcza ochrony. Znalazło się dwadzieścia dam, które obowiązki opiekuńcze przyjęły, zadeklarowawszy piśmiennie składać rocznie na rzecz ochrony, w ogólnej cyfrze dwieście kilkadziesiąt rubli. Na prezydującą w radzie wybrały z pomiędzy siebie p. Marię Kryżę, małżonkę doktora medycyny, na sekretarza rady p. Edwarda Żulińskiego, a na kassjera pana Juliana Różyckiego, opiekunów ochrony.

= Dotąd, o ile nam wiadomo, w Bazarze urządzanym w salach redutowych przez Towarzystwo Dobroczynności, przyjęły udział następujące firmy: Loth, Podgórski, Mieczkowski, Konsortini, Rosenbaum, Dobrycz, Blumenthal, Dreys, Wierzbicki, Senewald, M. Rejchel, La Ferme, Union, Chodowiecki, Mestenhauzer, Robiczek, Koch, Zawiszewski i inni.

= Apropos wczorajszej wzmianki naszej o kalendarzu pana Koszulko.

Powinno być: „o swoich dobrych chęciach i poszanowaniu dla piśmiennictwa krajowego“ a dalej... wcale nie złe „artykuły i rysunki“.

Przy sposobności miło nam zaznaczyć, że Noworocznik o którym mowa, w swą część kalendarzową wprowadził dział bardzo interesujący, mianowicie wspomnienie historyczne miesiącami i dniami ułożone.

= Menażerja Heidenreicha przyjechała wczoraj do Warszawy. Liczni gawrosze przyglądali się furgonom, ciągnącym przez Krakowskie-Przedmieście, w godzinach południowych. W furgonach tych mieściły się zwierzęta duże i małe, a wszystko drańskie—kiedy między niemi niemożna było pomieścić kozy, która uwiązana na sznurku postępowała za wozami, wozy owe zabezpieczono od zimna materacami.

= W sobotę nie brakło Warszawie ognia... Mówimy to nie przez żadną przenośnię, lecz dosłownie. Oprócz kapitalnego pożaru, gdzieś aż za Wolskimi rogatkami, w samej Warszawie maleńkich ogniwych, na kasy towarzystwa ubezpieczeń, zamachów, zdarzyło się kilka. Wszystkie jednak te coup d'etat'y kompletne zrobiły fiasco.

Jeden z nich, o godzinie siódmej wieczorem, w domu pop N. 16, do p. Fryderyka Hinza należącym, przy ulicy Śliskiej sytuowanym, miał nawet potężny apetyt na grubsze nastraszanie niewinnych lokatorów. Powstał on w kawiarni, znajdującej się na parterze. Z łufy pieca, w którym się wszczał pierwotnie, płomień przeskoczył na drewniane preforsztowanie i miał już zamiar konsumowania sprzętów, gdy dzielne przeciwdziałanie mieszkańców i policji postawiło mu tamę...

Oprócz tego mówiono nam o innym pożarze, w nocy z soboty na niedzielę, a mianowicie o zapaleniu się ściany w jednym z domów, gdzieś aż w okolicach marymonckich rogatek.

= Dziś z rana mieliśmy 8 stopni mrozu.

= Onegdaj w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, pobłogosławiony został związek małżeński p. Gracjana Leszewskiego mechanika, z panną Alfonsą Karwowską, córką obywatelstwa tutejszych.

= Wczoraj na cmentarzu Powązkowskim pochowano zwłoki s. p. Ignacego Piorunowskiego, b. komisarza ekonomicznego b. Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu, ostatnio emeryta. Żył lat 64. Pokój jego duszy!

= Znany dobrze warszawianom tenor, de Sanctis, występował we Florencji z ogromnym powodzeniem, po kilkakroć w roli księcia z Rigoletta. Pomimo fatalnej obsady wszystkich ról pozostałych, publiczność była zachwycona operą, dzięki usiłowaniom i talentowi pana de S. który od romansu w 1-m akcie, do duetu w ostatnim, nieustająco wzbudzał oklaski.

Tenże Sanctis śpiewał w Brescji, Fausta z panią Link w roli Małgorzaty. Śpiewaczka odpowiedziała wszelkim wymaganiom, stwarzając tę poetyczną kreację. Sympatyczny głos, dorodna powierzchowność, w duecie miłosnym finalnym 2-go aktu i w scenie kościelnej z basem Cottoni podobały się bardzo.

= Zmarły przed kilkoma dniami sławny baryton Tamburini, przy schyłku swej śpiewanej kariery, odwiedził (lat temu około dwudziestu) Warszawę, mieszkał w hotelu Europejskim, ale na scenie naszej nie występował.

= „Rome vaincue“, znana tragedia pana Parodi grana była w tych dniach z powodzeniem, w teatrze „du Parc“ w Brukseli, lecz tylko... cztery razy. Czwarte przedstawienie, nie wiemy dla jakich powodów, było nieodwołalnie ostatnim. W tym samym teatrze grają obecnie sztukę pp. Daudet'a i Belot'a: „Risler junior i Fromont senior“.

= W Pagliano ogromne powodzenie miała „la prima donna Jennuski“.

Ortografia to literalna dzienników włoskich.

= Znany w Warszawie bas, Del Fabbro, śpiewać będzie z początkiem roku—w Fiume.

= Tenor Colombano zrobił we Francji zupełne fiasco — w Ruy-Blas'ie.

= W Filadelfji zmarła, bardzo utalentowana śpiewaczka, A. Kemp.

= W Kolonji przed miesiącem, zmarł kompozytor, Franciszek Weber.

= W Wesprim, w Węgrzech, Leopold Lied, znakomity skrzypek.

= W Lima, publika zachwyciła się sopranistką Montesini i tenorem Ortisi w „Bal maskowym“.

= Opera włoska w teatrze Krolla, w Berlinie, przez ten sezon, będzie pod dyktando Gardiniego zostawać, który zaangażował między innymi: pane Dangeri i Gerster i tenora Morini.

= Słynny tenor Carrión śpiewał ostatnio w Turynie w „Don Sebastiano“.

= O szczęśliwy Londynie!

W twoim Lyceum impressario, Carlo Rosa, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, wystawił oprócz „Lunaticzki“, „Trubadura“ „Don Juana“ i „Fra Diavolo“, następujące opery, które i Warszawa najdalej za jakie ćwierć wieku, usłyszy: „Tajemniczy okręt“ (Fliegende Holländer) Wagnera, „Zingara“ Balfego, „Giralda“ Adama, „Le due giornate“ Cherubiniego i kilka innych.

Chciałbym być anglikiem — a ty czytelniku?

= W Bordeaux, z ogromnym powodzeniem, grano niedawno operę „Carlo il Temerario“ z tenorem Carrière i barytonem Aubert.

-a- Do Wiednia przybyło dwóch starszych urzędników, francuzkiej południowej kolei Paryż-Lyon, celem zbadania systemu sygnałów dzwonowych, zaprowadzonych na kolejach zwanych Staatsbahn i Südbahn. Uznali oni systemat ten za najlepszy i mówili, że bezzwłocznie zastosowany będzie na linii drogi żelaznej, której są reprezentantami.

-a- Gazety francuzkie donoszą, że kardynał Antonelli mianował ekzekutorem swego testamentu p. Veuillot, redaktora paryżkiej gazety Univers.

= Zmarła w tych dniach w Paryżu, hrabina Chrapowicka, w wieku lat 45

= Z rozbieranego obecnie domu pozostałego po Corneille'u — Wiktor Sardou kupił

drzwi wchodowe z progiem, klamkami, młotkiem i wszelkimi akcesorjami — aż do zawiasów.

-a- Donosiliśmy już dawniej o porwaniu przez rozbójników pod Palermo, angielskiego bankiera Rose. Dodamy dziś, że rozbójnicy żądają za niego wykupu 400,000 fr. Pytanie, czy wart tyle?

-a- Inżynier francuzki Celler, w towarzystwie kilku innych inżynierów francuzkich, angielskiego, włoskiego i austriackiego, odpłynął z portu S. go Nazaire do Panamy, celem zbadania gruntu i przekonania się czyby kanał morski mógł tambyć wykopany.

-a- Osmnastoletni czeladnik tapicerski, użyty przez majstra swego do robót w pałacu księcia Maksa, Emanuela Bawarskiego, skradł księciu przez oderwanie zamka kosztowności wartujące przeszło 100,000 marek. Złodzieja ma już policja w swoich rękach.

-a- Rada municypalna miasta Antwerpji, zniosła podatek pobierany dotąd od podróżnych, pragnących zobaczyć arcydzieła Rubensa, pomieszczone w kościele katedralnym.

-a- Cieszcie się, albo śmiecie się, czytelnicy! nie będzie wyrobów niemieckich, słowem nie będzie pruskich-niemców, reprezentowanych na wielkiej paryskiej wystawie 1878 r.!! Jeśli jesteście zwolennikami Niemców, nie będziecie mieli powodu lamentowania nad niskim stanem przemysłu niemieckiego, który takie skandaliczne *fiasco* zrobił na filadelfijskiej wystawie! Ten biedny stan, ten upadek niemieckiego przemysłu, widocznie chce zamaskować berlińska *Börsen Zeitung* i czepiając się wygwizdania w Paryżu, utworu niemieckiego półbożka R. Wagnera, powiada w treści: „Niemcy na wystawie paryskiej na podobne naraziliby się położenie.. Nie powinniśmy przynajmniej poddawać Francuzom do tego sposobności... Francuzi przy każdej sposobności pragną okazywać nam wyższość swoją... Niemcy nie zawsze są usposobione, aby swoją przewagę okazać na polu bitwy i bronić honoru narodowego z bronią w rękę, ale powinny zająć w obec Francji to stanowisko, które Niemcom przystoi... i t. d. i t. d. Słowem, *Börsen Zeitung*, z nonsensu do nonsensu dochodzi, do twierdzenia, że takie jest zapatrywanie się rządu! Niech nam kolega berliński pozwoli o tem wątpić, żeby książę Bismarck mógł podzielać takie jałowe i bezzasadne wywody. W każdym razie rzeczymy, że plody przemysłu niemieckiego w Paryżu, po za obrębem zawiesi narodowej, sążone by były podług ich wartości, w każdym razie zresztą, wystawa paryzka obejdzie się bez pawilonu niemieckiego. Zalecamy czytelnikom, dla ciekawości, artykuł „*Börsen Zeitung*” z d. 16 listopada 1876 r.

-a- Przy spisie ludności, zapytał urzędnik jednej panny doletniej. Ile pani ma lat?

—Dwadzieścia pięć; odpowiadała z wysileniem, z rumieńcem i zespuszczonemi oczyma.

—A pani? zagadnął urzędnik zwracając się do widocznie starszej.

—Ja... ja jestem, odpowiedziała, o trzy miesiące starsza od mojej siostry.

-a- Ile król Zygmunt ma łokci?

Pytanie to zadał dobremu naszemu znajomemu panu K... przyjaciel jego, idąc z nim pod rękę, na skrócie z Krakowskiego Przedmieścia ku Podwalowi, obok kolumny Zygmunta.

Zagadnięty spojrział się machinalnie w górę, ale pytający — nie czekając jego odpowiedzi dodał:

— Załóż się, że król Zygmunt ma tylko dwa łokcie!

— Cóż znowu, odparł nasz dobry znajomy, ja ręczę, że ma najmniej pięć łokci, i tylko tak małym się wydaje.

— Załóż się!

— Zgoda.

I zakład stanął o śniadanie u Stepkowskiego. — Jedli, pili wesoło, aż przy czarnej kawie, zapytał pana K... przyjaciel jego, kto ma za śniadanie zapłacić.

— Jakto? ty — boś przegrał, odpowiedział.

— Jakim sposobem?

— Bardzo prostym, bo to w żaden sposób być nie może, aby Zygmunt miał tylko dwa łokcie.

— Przekonam cię zaraz, odparł najedzony dobrem śniadaniem przyjaciel. — Król Zygmunt ma tyle łokci, co każdy z nas, jeden u prawej, drugi u lewej ręki, ergo dwa, czy nie tak? czy nie wygrałem?

Nasz dobry znajomy roześmiał się, nie oponował, zapłacił za śniadanie, ale zanotował sobie w pamięci ten dowcip, aby drugi raz kogo porządnie złapać.

I zdarzyła się okazja!

Spotkał się w kilka dni potem z panem Józefem.

— Inżynierze! zawołał, spostrzegłszy go nasz dobry znajomy K. inżynierze, powiem ile masz łokci! to mówiąc, zaczął go oczyma mierzyć od stóp do głów.

— Co znowu? czy takie masz wprawne oko? odparł.

— Tak jest... masz inżynier tylko dwa łokcie!!!

— Bajesz.

— Słowo honoru! a nie wierzysz, to załóż się o śniadanie.

I zakład stanął.

— No, odezwał się nareszcie nasz dobry znajomy, popijając ostrygi Gładjatorem, przegrałeś inżynierze, bo masz tylko dwa łokcie, jeden u prawej, drugi u lewej ręki. Ha! ha! ha! ha! Złapałem cię!

— Bardzo przepraszam, odparł z zimną krwią pan Józef, przegrałeś panie Teodorze, mam bowiem trzy łokcie — to mówiąc, pokazał naszemu dobremu znajomemu łokieć składany, jaki nosi zawsze w swoim pugilaresie.

RESURSA OBYWATELSKA.

Dziś o godzinie 8-iej wieczorem,

KONCERT

pani FRIDERICI-JAKOWICKIEJ przy współudziale p. Rakiewiczowej; pp. Barcewicza, Michałowskiego i orkiestry Instytutu Muzycznego, pod dyrceją K. Rożańskiego.

PROGRAM:

Część I.

1. Uwertura z opery „Czarne Domino“, Auber, wyk. orkiestra W. Inst. Muz.
2. Arja z op. „Don Juan“, odśpiewa p. Jakowicka.
3. „Reverie“, Vientemps'a, wyk. p. Barcewicz.
4. Arja z op. „Aida“, odśpiewa p. Jakowicka.
5. Warjacje op. 54, Mendelsohna, wykona p. Michałowski.
6. Arja z op. „Hamlet“, A. Thomasa, wykona p. Jakowicka.

Część II.

7. Medytacja, Rożańskiego, wyk. orkiestra.
8. Deklamacja „Jedna z wielu“, Szymanowskiego, wypowie p. Rakiewicz.
9. a) Traumesvirren, Schumana, b) Scherzo op. 1, Moszkowskiego, c) Waldesrauschen, etude Liszta, wyk. p. Michałowski.
10. a) Andante, Czajkowskiego, b) Taniec, Bramsa, wyk. p. Barcewicz.
11. a) Berceuse z op. „Dinorah“, Meyerbera; b) Scena warjacyj z op. „Linda“, Donizetti'ego; c) Arja „Hrabina“, Mońiuszki, wykona p. Jakowicka.

Na fortepianie akompanjować będzie p. Kratzer.

Cena miejsc: Krzesło w 1-szych rzędach 2 r. 5 k.; w następnych 4-ch rzędach, po obu stronach estrady 1 r. 55 kop.; w następnych rzędach 1 r. 5 kop.; miejsce nienumerowane 50 kop.

Biletów dostać można w księgarniach Gebetnera i Wolfa, Hoesicka, Senewalda i Trenklera.

OGŁOSZENIA.

Nowość w Warszawie!

w Wielkiej sali hotelu Europejskiego, głośni i fenomenalni artyści: Miss Lizzie Anderson, Miss Annie Fay, i Dr. Humes, będą mieli zaszczyt dać pięć posiedzeń cudownych.

Pierwsze przedstawienie będzie miało miejsce we wtorek, o godzinie 8 i pół wieczorem.

Szczegóły posiedzeń tych, uznanych w Ameryce i całej Europie za jedyne w swoim rodzaju; nowe i niedające się wytłómaczyć, podadzą afisze, na które zwraca się uwagę Szanownej Publiczności.

155

Ostrygi Ostendzkie (Native)

NADCHODZĄ STAŁE DO HANDLU

SOWIŃSKIEGO i SZULCA

dawniej

F. KOELICHENA

przy rogu ulic Długiej i Przejazd,

TEATR WIELKI.

BAL MASKOWY

Opera w 4-ach aktach. Muzyka Verdi'ego.

Hrabia Riccardo —	—	Pan Filleborn.	Sylwan, marynarz —	—	Pan Suszyński.
Renato, jego sekretarz —	—	P. Szczepkowski (syn).	Samuel —	—	Pan Wasilewski.
Amelja, żona Renata —	—	Pani Dowiakowska.	Tom —	—	Pan Siwicki.
Ulryka, wróżka —	—	P. Grabowska.	Sędzia —	—	Pan Zakrzewski.
Oskar, paź Hrabiego —	—	Panna Wojakowska.	Paź Amelji —	—	Pani Leśniewska.

Panowie—Oficerowie—Marynarze—Lud—Poufali Samuela i Toma—Maski—Służba—Paziowie.

W akcie 4-tym Tańce, układu Romana Turczynowicza.

Operę dyrygować będzie Cezar Trombini.

TEATR ROZMAITOŚCI.

KOSA i KANIEŃ

Przysłowie dramatyczne, w 1-ym akcie, oryg. napisane przez J. I. Kraszewskiego.

Baronowa (lat 50) —	—	Pani Niewiarowska.	Roderyk, jego syn (lat 25) —	—	Pan Prażmowski.
Iza, jej siostrzenica (lat 21) —	—	Panna Popiel.	Kalasanty, starszy sługa domu —	—	Pan Krogulski.
P. Radca (lat 54) —	—	Pan Grzywiński.	Rzecz się dzieje na wsi, w domu baronowej.		

Falszywe Blaski

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej, odznaczona na Konkursie Warszawskim.

Łubin, literat —	—	Pan J. Tatarkiewicz.	Ksawery —	—	Pan Królikowski.
Leonora, jego żona —	—	Panna Deryng.	Janowa —	—	Panna Micińska.
Filip, kuzyn Łubina —	—	Pan Szymanowski.	Rzecz dzieje się w Warszawie, mieszkaniu Łubina.		

POSAŻNA JEDYNACZKA

Komedja w 1-ym akcie, hr. Fredry (syna).

Szumbaliński, majątny obywa- tel, wdowiec —	—	Pan Żółkowski.	Kamilla —	—	Pani Szymanowska.
Paulina, jego córka —	—	Pani Przedpeńska.	Józia —	—	Pani Oswald.
Pan Maciej Gomojło, obywat.	—	Pan Grzywiński.	August Darzyński —	—	Pan Dąbrowski.
Agata, jego żona —	—	Panna Figarska.	Henryk Marecki —	—	Pan Turczynowicz.
Pan Kaźmierz Ratatyński, ob.	—	Pan Ostrowski.	Błażej —	—	Pan Chomiński.
Ludwika, jego żona —	—	Pani Ostrowska.	Rzecz na wsi.		

Jutro w teatrze Wielkim: „Straszny dwór“.

W Małym: „Przesady“.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 8 Ноября 1876 г.—w Drukarni M. Ziembkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.

Wydawca Jan Mieczkowski.

Redaktor Aleksander Niewiarowski.

Wyborowe i ODLEŻAŁE Cygara EL CISNE po kop. 5 za sztukę PAPIEROSY i TYTONIE rekomendowanej Fabryki „Nadzieжда“ w Petersburgu, polecają Składy Leona S. HASSFELD na obu rogach ul. Marszałkowskiej.